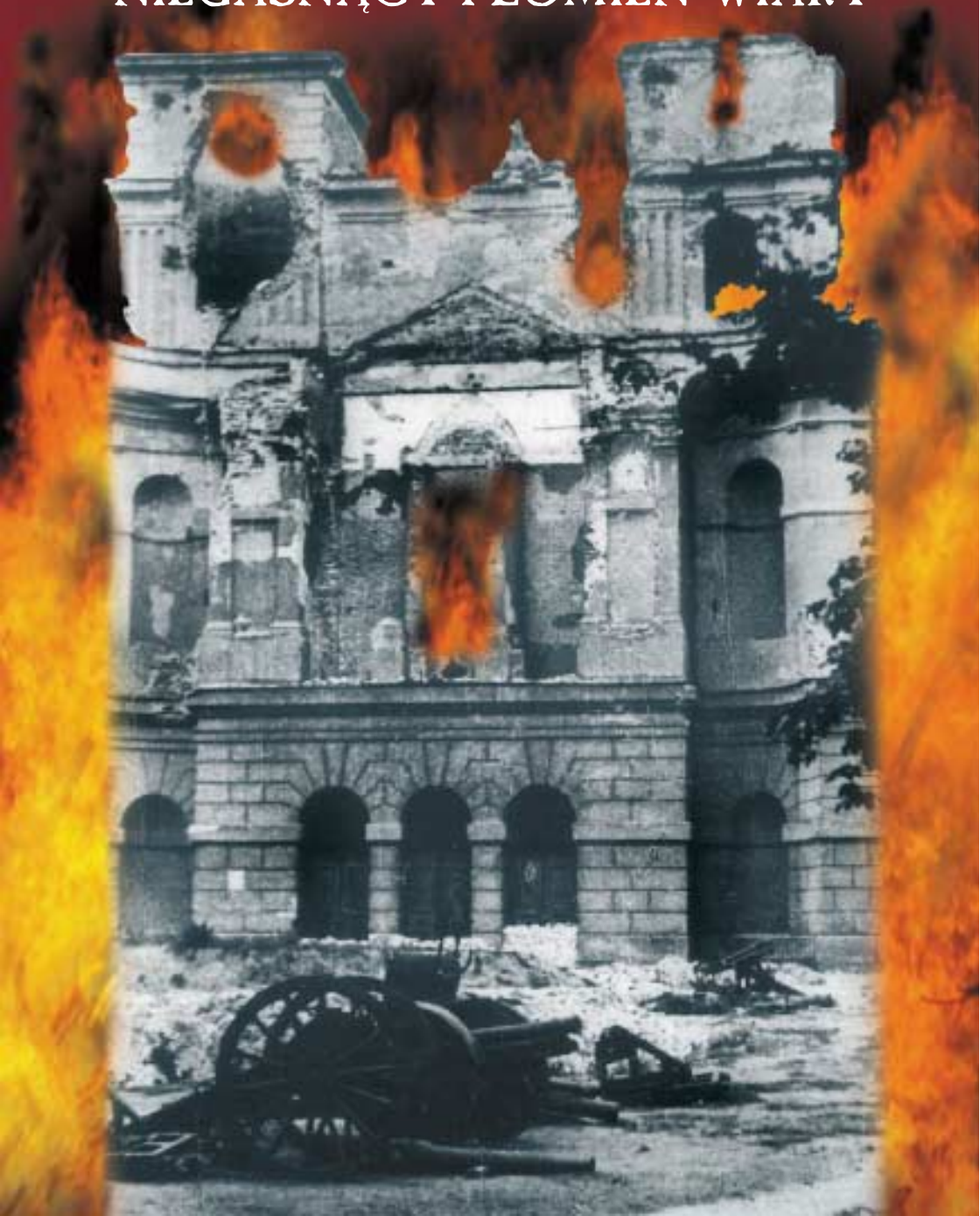


KATEDRA POZNAŃSKA NIEGASNĄCY PŁOMIENŃ WIARY





Ryciny przedstawiające katedrę: przedromańską, romańską, gotycką i barokową.
Na dole: Wielkanoc 2005 – poświęcenie ognia i paschału przed katedrą

BISKUP I JEGO KATEDRA

Pojęcie katedra ma bardzo szerokie znaczenie. Najpierw oznacza ono *domus episcopi*, dom biskupa ordynariusza rezydującego w określonej diecezji. W jego skład wchodziły zazwyczaj, prywatne mieszkanie, aula do zebrań, prywatna kaplica i wieża.

Drugie znaczenie to *baptysterium*. Katedra to także źródło chrzcielne, czyli miejsce początków danego kościoła. Miejsce przez które przechodzili katechumeni, wprowadzeni do Kościoła, w jego życie i aktywność ewangelizacyjną.

Następnie katedra to określony *ecclesia episcopalis*, budynek kościelny, pierwszy pod względem godności pośród wszystkich kościołów diecezji. Katedra Poznańska dla podkreślenia tego prymatu nosiła pierwotnie tytuł św. Piotra. Podobnie zresztą jak inne kościoły średniowieczne, będące pierwszymi w danym kraju.

Potem katedra to również *monasterium*, albo *claustrum*, czyli miejsce zamieszkania wspólnoty monastycznej, towarzyszącej zazwyczaj pierwszym biskupom w diecezjach, spośród których wywodzili się często biskupi, miejsce gdzie prowadzona jest regularna, codzienna modlitwa. Rolę katedralnych zakonników przejęło potem duchowieństwo świeckie, kapituły.

W końcu, katedra to także *hospitium*, miejsce pobytu dla chorych, przybyszów, biednych (stąd nazwa *refrigerium pauperum*, *hospitale pietatis*, *domus hospitum*). Wszystkie te instytucje kryły się również pod jednym hasłem „katedra”.

Do tego dochodzi jeszcze jedno, mało znane znaczenie, katedra to także *schola*. Katedra w przeszłości była ściśle połączona ze szkołą katedralną, połączoną zazwyczaj z biblioteką i *scriptorium*. Z miejscem regularnej edukacji, niezbędnej dla rozwoju życia kościelnego i kultury danego kraju. Z tych szkół zrodziły się potem przyszłe uniwersytety. W tym sensie katedra to także mebel, fotel, z którego nauczyciel prowadził wykłady. W kościele katedralnym to główny fotel, z którego nauczał biskup. Miejsce nauczania zdrowej nauki katolickiej. Miejsce skąd przewodniczy liturgii świętej. Stąd *cathedra* w Poznaniu to także *prima sedes, omnium ecclesiarum Poloniae mater et caput*. Pierwsza siedziba biskupstwa. W sensie przenośnym, odbicie niebieskiego *Hierusalem*.

Arcybiskup Metropolita Poznański
+ Stanisław Gądecki



Katedra – fasada od zachodu (1927)



Nawa główna (1945)



Nawa boczna (1945)



Katedra – ołtarz główny, obok – widok z mostu Cybińskiego (1927)



Zawalona ściana katedry

KATEDRA W OGNIU WOJNY

Katedra Poznańska ulegała w ciągu tysiąca lat istnienia różnym katastrofom. Złożyło się na to oprócz wojennego zniszczenia z roku 1038 również kilka pożarów (1622, 1772, 1855), co pociągało za sobą zawsze konieczność całkowitej lub częściowej odbudowy. Katastrofalny pożar katedry w 1945 roku przewyższył swymi rozmiarami skutki pożarów z wieków poprzednich.

Po zajęciu Poznania przez wojska niemieckie we wrześniu 1939 roku, katedra została w dniu 4 października zamknięta i oddana w ręce gestapo – tajnej policji niemieckiej. Ograbiono ją doszczętnie z wszelkiego sprzętu liturgicznego: złote i srebrne przedmioty wywieziono, paramenty przekazano do teatrów poznańskich i państwowego muzeum, słynne spiżowe płyty z XV i XVI wieku zabrano do Niemiec. Katedra zamieniona została na magazyn. Przez przeszło cztery lata zwozili do niej gestapowcy różnego rodzaju cenne zdobycze, pochodzące z grabieży ziem polskich: meble, zabytki sztuki, futra i nie wiadomo jeszcze jakiego rodzaju przedmioty. Z końcem stycznia i w początkach lutego 1945 roku wśród przewlekłych walk płonęły dzielnice Starego Miasta w Poznaniu i nadchodziła chwila wyzwolenia z jarzma hitlerowskiego.

Ostrów Tumski nawiedzany był ciężko wśród tych walk pociskami artylerii i bombami samolotów. Przeddzień zajęcia tej dzielnicy przez wojska rosyjskie, katedra spłonęła wśród działań wojennych. W czwartek 15 lutego 1945 roku o godz. 17 rozległy się dwa wystrzały pobliskiej artylerii i niebawem cała katedra, wszystkie jej wieże i dachy stanęły w jasnych płomieniach. Świątynia płonęła przez cały dzień i noc. Pastwą płomieni padły doszczętnie wieże z dzwonami, dachy, organy, urządzenia wnętrza, ławy, stalle, ambona. Pozostały nagie mury z nadniszczonymi sklepieniami. Wśród kilkotygodniowych działań wojennych z zastosowaniem nowoczesnych silnych pocisków armatnich i bomb lotniczych nadwyreżone i wstrząśnięte zostały mury katedry, osłabione już w swych fundamentach nadmiernym i zbyt silnym ruchem ciężkich pojazdów transportowych i sprzętu wojennego od roku 1939 począwszy. Na szczęście ocalały wszystkie kaplice, zwłaszcza „złota”, ich ołtarze i pomniki, na ogół bez poważniejszych uszkodzeń. Nawet groby arcybiskupie w podziemiach kaplicy Szołdrskich zostały przez barbarzyńców naruszone. Co do bezpośredniej przyczyny spalenia katedry wątpliwości budzi fakt, czy dwa pociski zapalające wystarczyły do wzniesienia pożaru całej świątyni w jednej chwili, czy też uprzednio nie umieszczono już w różnych jej miejscach łatwopalnych



Zniszczenia wojenne w kaplicach, nawach bocznych i w prezbiterium (1945)

materiałów, by skutek owych wystrzałów był niechybny? W dziejach katedry poznańskiej był to w przeciągu trzech stuleci trzeci wielki pożar, który przyniósł z sobą straszne jej spustoszenie oraz ciężar i trud wieloletniej odbudowy (za ks. Józefem Nowackim).

Co nie zniszczyła wojna i działania pocisków armatnich, to w dalszym ciągu niszczyli grabieżcy, łamiąc i demontując wszystko, co wpadło w ich ręce. Profesor Bohdan Korzeniowski wspomina: *„W ostatnich miesiącach wojny znalazłem się w Poznaniu. Miałem parę godzin wolnych. Ciekaw byłem, czy Poznań jest bardzo zniszczony i poszedłem zobaczyć. Najpierw do katedry. Nad środkiem nawy ziała wielka dziura i te pyłki majowego śniegu wirowały w niej. Pomyślałem, że podmuch musiał być silny, skoro tyle barokowych figur wypadło z nisz. Zwróciłem uwagę, że leżały w sposób zagadkowy. Jeśli odpadła głowa, to ktoś ją potem położył koło korpusu, ale nie zwyczajnie, jakby należało, z odpowiednim poszanowaniem, lecz z intencją zabawiania się. Czasem z wyraźnym nieprzyzwoitym zamiarem. Byłem sam... Podszedłem bliżej i zobaczyłem rzecz bardzo dziwną, wstrząsającą. To nie były figury, lecz zwłoki. Kilkanaście, a może kilkadziesiąt postaci w złotogłowiach, w jedwabiacz. Złotogłowie miały kolor rdzy, jedwabie były żółtawe. Barwy zgaszone, tajemnicze, głębokie. Te postaci bardzo dobrze zachowane, ze skórą obciągniętą na twarzach, z włosami, wyciągnięto zapewne po to, by je obrac z kosztowności. Dokonał tego oddział wojska, dobrze zorientowanego w możliwościach rabunku. Oddział ludzi idących na śmierć i czyniący z niej kpiny, jacyś bardzo dzielni czołgiści lub pancernicy w tych kostiumach podbitych watą. Więc zdjęto pierścienie, zabrano karabele, jeśli jeszcze były, a zwłoki ustawiono jak w teatrze. Jedne kłęzały, inne leżały, jakiś trup mężczyzny na*



trupie kobiety, otuleni woalem. Upiory, które powróciły na ziemię, aby dać świadectwo czasom rządzonym przez śmierć. Najstraszniejszy i najpiękniejszy teatr, jaki zdarzyło mi się kiedykolwiek oglądać. Pamiętam o tym ciągle, cokolwiek robiłem w teatrze i wprowadziłem to do krakowskiego przedstawienia Don Juana w Teatrze Słowackiego “

(Sława i infamia, Warszawa 1988, s. 118 n.)

Nie bez racji w odbudowanej po wojnie katedrze umieszczono słowa Psalmisty:

*Boże, poganie wtargnęli do dziedzictwa Twego,
Splugawili świątynię Twoją,
Zmienili Jeruzalem w rumowisko
Staliśmy się przedmiotem wzgardy dla sąsiadów naszych,
Pośmiewiskiem i igraszką wszystkich dookoła (PS 78,1-4).
A jednak powstałaś —*

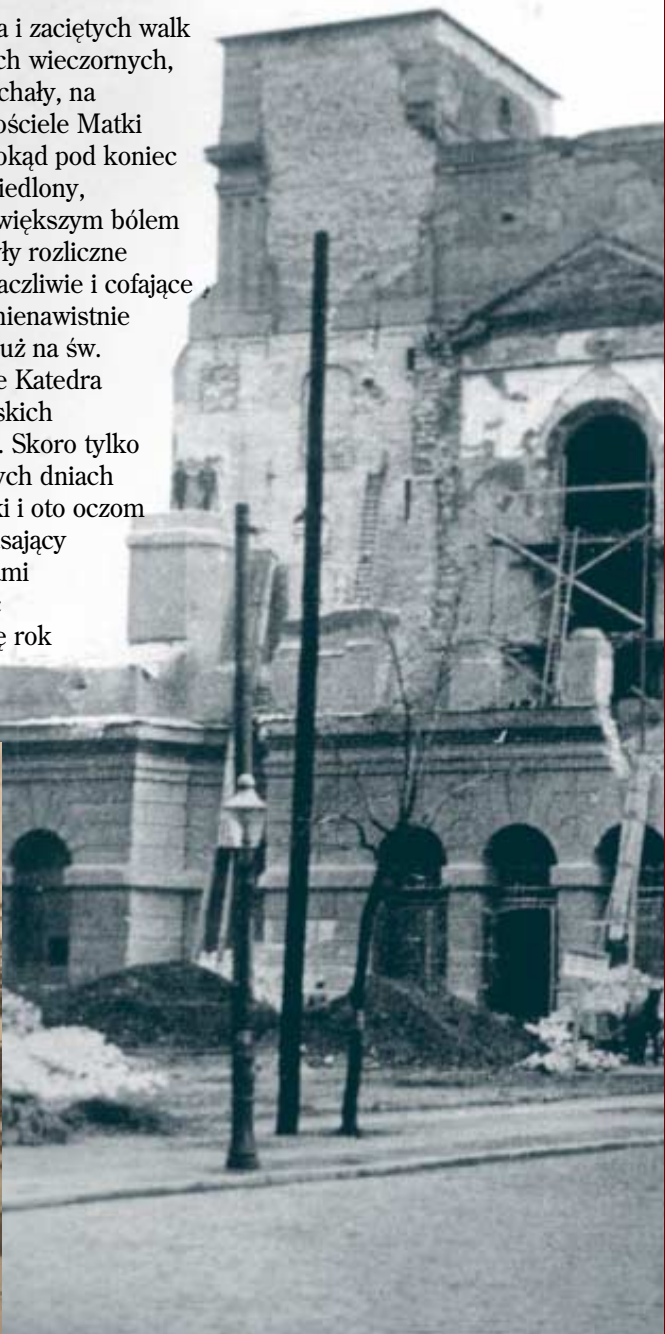
*KATEDRO PIASTOWSKA
KATEDRO MILENIJNA
KATEDRO NEKROPOLIS*

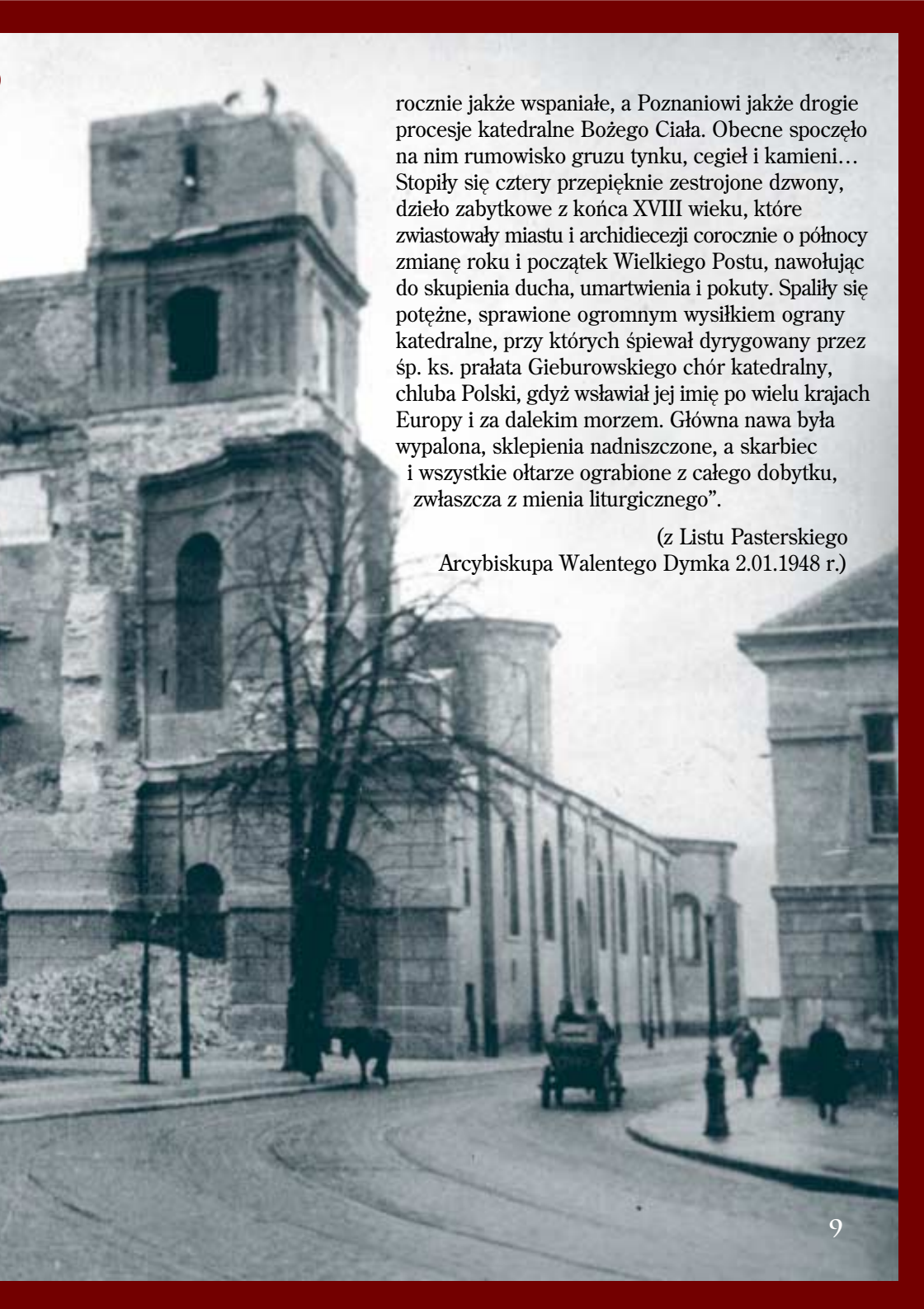
*Jak Feniks z popiołów
I żyjesz !*

ks. infułat Marian Fąka

ZE WSPOMNIENIŃ METROPOLITY POZNAŃSKIEGO ARCYBISKUPA WAŁENTEGO DYMKA (+1956)

W czasie oblężenia miasta Poznania i zaciętych walk ulicznych wstępowałem w godzinach wieczornych, gdy działania wojenne nieco przycichały, na najwyższe piętro probostwa przy kościele Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarzu, dokąd pod koniec wojny zostałem przymusowo przesiedlony, i spoglądałem z przerażeniem i największym bólem na morze płomieni jakimi objęte były rozliczne dzielnice miasta. Broniące się rozpaczliwie i cofające wojska niemieckie burzyły ślepo i nienawistnie gmachy po gmachu, ulice po ulicy. Już na św. Łazarz dochodziły głuche wieści, że Katedra Poznańska padła ofiarą niszczycielskich wyczynów niemieckiego żołdactwa. Skoro tylko ustały walki, udałem się w pierwszych dniach marca 1945 roku na Ostrów Tumski i oto oczom moim przedstawił się widok wstrząsający i bolesny... Wieże zapalone pociskami armatnimi spłonęły i runęły na plac katedralny, na którym odbywały się rok





rocznie jakże wspaniałe, a Poznaniowi jakże drogie procesje katedralne Bożego Ciała. Obecne spoczęło na nim rumowisko gruzu tynku, cegieł i kamieni... Stopiły się cztery przepięknie zestrojone dzwony, dzieło zabytkowe z końca XVIII wieku, które zwiastowały miastu i archidiecezji corocznie o północy zmianę roku i początek Wielkiego Postu, nawołując do skupienia ducha, umartwienia i pokuty. Spaliły się potężne, sprawione ogromnym wysiłkiem ograny katedralne, przy których śpiewał dyrygowany przez śp. ks. prałata Gieburowskiego chór katedralny, chluba Polski, gdyż wślawiał jej imię po wielu krajach Europy i za dalekim morzem. Główna nawa była wypalona, sklepienia nadniszczone, a skarbiec i wszystkie ołtarze ograbione z całego dobytku, zwłaszcza z mienia liturgicznego”.

(z Listu Pasterskiego
Arcybiskupa Walentego Dymka 2.01.1948 r.)

POŻAR KATEDRY WE WSPOMNIENIACH PARAFIAN KATEDRALNYCH

„Pamiętam, że był luty 1945 roku. Trwały walki o wyzwolenie Ostrowa Tumskiego. Mieszkałam już wtedy pod adresem Rynek Śródecki 4. Przybiegł do domu mój ojciec z wiadomością, że katedra się pali. Z okna w kuchni widzieliśmy słupy ognia i dymu. Nie pamiętam jak długo to trwało, ale pamiętam żal i smutek, że pali się kościół tak mi bliski i piękny i tak wiele tracimy”.

Stanisława Biegalska ze Śródki

„Z wież naszej ukochanej katedry wydobywały się jęzory ognia, kłęby dymu. Patrzyliśmy – zamarliśmy. Myśli nasze zaczęły krzyczeć: Boże ratuj. Nie mogliśmy biec pod katedrę, bo z każdej strony słychać było strzały. Nagle widzieliśmy jak wieże katedry osunęły się – runęły. Nam pozostała rozpacz”.

Władysława Włodarek z Zawad



Nawa główna i nawa boczna w czasie odbudowy katedry

KATEDRA ODBUDOWANA W GOTYCKIEJ SZACIE

Jeszcze działania wojenne trwały, a w zniszczoną katedrą zajął się powracający z wygnania dziekan kapitulny ks. infułat Franciszek Ruciński. We wrześniu 1945 roku powstała Poznańska Dyrekcja Odbudowy, która delegowała inż. Mariana Pospieszalskiego, by kierował pracami zabezpieczającymi i przygotowawczymi do odbudowy świątyni. W styczniu 1946 roku kardynał August Hlond zaprosił Głównego Konserwatora prof. Jana Zachwatowicza na konferencję, podczas której określono wstępne kierunki prac i preliminarz. Na początku tylko zabezpieczono kaplice i wypalone mury. Dopiero w roku 1947 zostały przyspieszone prace budowlane i konserwatorskie. Dzieło odbudowy katedry należało do Arcybiskupa Poznańskiego i Kapituły Metropolitalnej. Nowy ordynariusz Archidiecezji Poznańskiej metropolita arcybiskup Walenty Dymek wziął na siebie cały ciężar odbudowy zniszczonej wojną Archidiecezji, Seminarium Duchownego jak i całego Ostrowia Tumskiego z katedrą na czele. Pełnomocnikiem arcybiskupa Walentego Dymka w Arcybiskupim Komitecie Odbudowy Katedry Poznańskiej został biskup Franciszek Jedwabski zaś dyrektorem tegoż komitetu – ks. kan. Czesław Piotrowski. Powołana została ponadto Komisja Doradcza, a następnie podkomisje: architektury, malarstwa, witraży, architektury wnętrza, sprzętu liturgicznego.

Po stronie państwowej zniszczoną katedrą zajmowała się już Poznańska Dyrekcja Odbudowy, która podejmowała stosowne badania architektoniczne i archeologiczne. Poznańska dyrekcja wsparta przez naczelnego konserwatora prof. Jana Zachwatowicza oraz wojewódzkiego konserwatora Zdzisława Kępińskiego dokonała analizy uzyskanych materiałów badawczych i opracowała plan prac nad odbudową katedry. Wykonano konstrukcję żelbetową, wzmacniającą sklepienia naw bocznych w katedrze oraz konstrukcję metalową dachu nad nawą główną. Prowadzono również pod kierownictwem architekta Franciszka Morawskiego prace wewnątrz katedry nad przywróceniem jej gotyckiego wyglądu oraz przy budowie nowych barokowych wież. Należy pamiętać, że spaliła się katedra z tysiącletnią historią, która otrzymała w XVII/XVIII wieku wygląd barokowy. Po głębokich zniszczeniach wojennych rodziło się zasadnicze pytanie: jaką katedrę odbudować? Czy nie należy z odwagą dokonać regotyżacji katedry, która lepiej niż barokowa świadczyłaby o jej prześwietnej historii, tym bardziej, że podczas prac opatrnościowo odsłaniały się fragmenty gotyckiej katedry umożliwiające wystudiowanie jej gotyckiego kształtu? Tak też się stało – postanowiono przywrócić pierwotny, gotycki charakter świątyni.



Odbudowa katedry (lata 1947-1954)

W roku 1951 wznowione zostały badania archeologiczne, których wynikiem było odkrycie w nawie głównej fragmentów katedry przedromańskiej wraz z relikwiami grobowców Mieszka I i Bolesława Chrobrego oraz relikwii misy chrzcielnej. W 1952 roku na wniosek Ministra Kultury powołana została państwowa Komisja do Spraw Katedry z prof. J. Samsonowiczem, R. Cebertowiczem, A. Gieysztozem, S. Hemplem, Z. Rajewskim i innymi. Zaproszono do współpracy wielu naukowców, w tym Krystynę Józefowiczówną. Wykonano dokładne badanie wytrzymałości fundamentów i filarów po czym wzmocniono je przy użyciu najnowszych technologii. W maju 1952 roku podjęto decyzję, aby odkrycia archeologiczne dokonane pod główną nawą katedry udostępnić ludziom do zwiedzania z wejściem przez wieżę północną. Nad kryptami położono strop żelbetowy. Relikwii utrwalono tak, aby nie były niszczone przez wodę. Prace w krypcie zostały ukończone w 1954 roku. Dodatkowo wykonano wentylację naturalną, aby przeciwdziałać skraplaniu się wody na elementach betonowych i kamiennych krypty.

Gdy chodzi o finansowanie odbudowy katedry: Państwo Polskie podjęło finansowanie tylko prac badawczych, archeologicznych i ochronę odkrytych zabytków oraz prace zabezpieczające konstrukcję (ok. 4%), a po stronie kościelnej zostało główne finansowanie odbudowy zniszczonej katedry (ok. 96%). Dla zobrazowania ks. kan. Józef Nowacki w książce „Dzieje Archidiecezji Poznańskiej” tom I s. 177-181 podaje jak wielka była ofiarność wiernych Archidiecezji Poznańskiej.

W końcu należy stwierdzić, że efektem współpracy wszystkich zaangażowanych osób w dzieło odbudowy katedry było wykonanie postawionego zadania, które



Odsłonięte fragmenty grobów królów polskich w trakcie prac archeologicznych



pomimo szeregu występujących przeszkód zostało zakończone pomyślnie. Trudności były różnego rodzaju. Przede wszystkim przypomnieć trzeba, że prace prowadzone były w okresie wyjątkowo trudnym, w którym wzajemny stosunek Kościoła i Państwa (stalinizm – Polska Ludowa z przyczyn ideologicznych prowadziła walkę z Kościołem) nie został jeszcze w pełni uregulowany. Wymagało to od kierownictwa odbudowy niemałej odwagi i delikatności w podejmowaniu decyzji zwłaszcza po stronie kościelnej. Władze kościelne były zainteresowane jak najszybszym postępem prac, trudno było akceptować długie przeciągające się nieustannie badania archeologiczne. Zdarzały się ze strony władz kościelnych interwencje wyrażające niepokój o stan katedry. Niezależnie od wszystkich przeszkód dzięki Kościołowi i Państwu – dzięki pracy wybitnych kapłanów zaangażowanych w odbudowę katedry jak i naukowców, archeologów i inżynierów budownictwa, rzemieślników i robotników, a także dzięki ofiarności wiernych świeckich – Polsce i Kościołowi w Polsce przywrócony został zabytek architektoniczny najwyższej klasy w dawnej gotyckiej szacie, o wzmocnionej konstrukcji, mogący obecnie przetrwać następne wieki. Dzięki utrwaleniu i udostępnieniu zwiedzającym odkrytych najważniejszych relikwów wczesnohistorycznego budownictwa na ziemiach polskich, można mówić o szczególnym „genius loci” na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu, gdzie zilustrowana jest tysiącletnia przeszłość naszego Państwa. Nie dziwią nas lecz krzepią i zobowiązują zarazem słowa Papieża Jana Pawła II, który nawiedzając Poznań i Katedrę Poznańską 20 czerwca 1983 roku powiedział: „Cieszę się, że mogę stanąć na tym miejscu, pośrodku najstarszej z ziem piastowskich, gdzie przed tysiącem z górą lat zaczęły się dzieje Narodu, Państwa i Kościoła... »Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego«. Wracam do słów Piotrowego wyznania, które rozbrzmiewa w dziejach Ludu Bożego na tej Wielkopolskiej Ziemi, zespolonej od tysiąca z górą lat wokół katedry pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła”.

ks. Ireneusz Szwarz
Proboszcz Parafii Archikatedralnej

KATEDRA UROCZYŚCIE NA NOWO POŚWIĘCONA

Poznański Czerwiec wszedł w historię naszego regionu i całej Polski. W słonecznym dniu 28 czerwca 1956 roku na lewym brzegu Warty trwał sprzeciw szerokich rzesz Grodu Przemysława wobec komunistycznego zniewolenia. Ludzie domagali się „wolności, pracy i chleba” pragnąc, „aby nurt historii nie płynął przeciw nurto- wi ludzkich sumień” (ks. kardynał Franciszek Macharski – z kazania podczas poświęcenia Poznańskich Krzyży). Ponura groźba wyzierała z jadących po ulicach Poznania czołgów. Ginęli ludzie, których nazwiska widnieją obecnie na tablicy opodal Poznańskich Krzyży na Placu Adama Mickiewicza.

A na prawym brzegu Warty – na Ostrowiu Tumskim dzień 28 czerwca 1956 roku był dniem otwarcia i poświęcenia odbudowanej po latach zniszczeń wojennych Archikatedry Poznańskiej. Było słoneczne przedpołudnie. Metropolita Poznański Arcybiskup Walenty Dymek złożony śmiertelną chorobą dumnie i ze smutkiem zarazem patrzył z okna rezydencji na dostojną świątynię „widziałeś ją, ale nie wejdziesz do niej”. Nostalgia Mojżesza oglądającego Ziemię Obiecaną tylko z góry Nebo zdawała się dobrze odtwarzać nastrój duszy Arcypasterza (cztery miesiące później wniesiono Arcypasterza w trumnie w mury Matki Kościołów).

Wnętrze Katedry, jej nawa główna, nawy boczne złączone okalającym prezbiterium obejściem – ambitem i wianuszek kaplic wypełniały się powoli wiernymi, alumunami, siostrami zakonnymi i duchowieństwem. Kapituła Metropolitalna zajęła miejsca w dłuższych niż obecnie stallach. Gromadził się chór seminaryjny, który śpiewał pod dyktando ks. prof. Gerarda Mizgalskiego. Liturgiczna asysta klerycka formowana przez ceremoniarza diakona Michała Tschuschke przygotowywała się do uroczystej celebry. Oczy wszystkich zebranych podziwiała gotycką katedrę i powoli przyzwyczajaly się do surowych, regotygowanych murów z cegieł fugowanych, zdobnych tylko wielką barokową amboną. W prezbiterium centrum stanowił Ołtarz z bajecznie piękną predellą przedstawiającą w trójwymiarze Ostatnią Wieczerzę. Nie mogliśmy się dosyć napatrzeć na gotycką nadstawę, którą stanowił bezcenny zabytek Poliptyk z Góry Śląskiej. Poliptyk proporcjami swymi jakby zamówiony na nowe miejsce pod ślicznymi okienkami galeryjki tryforyjnej. Centrum nadstawy zajęła Madonna z Dzieciątkiem pogrążona jakby w zadumie tysiąc- letniego dziedzictwa.

Rozpoczęła się uroczysta Msza św., którą odprawiał biskup Franciszek Jedwabski (biskup pomocniczy poznański). On też konsekrował główny ołtarz. Obrzęd poświęcenia łączył się tylko z konsekracją ołtarza. Dostojny Celebrans i asysta ubrani



byli w szaty liturgiczne ze złożonego w depozyt zasobu zakrystii Archikatedry Lwowskiej. Prepozyt Kapituły ks. infulat Nikodem Mędlewski głosił Słowo Boże. Drgała w Nim miłość do odnowionej świątyni. „Piękna jesteś katedro – choć teraz jeszcze surowa, pozbawiona wielu swoich skarbów. Piękne są twe wyniosłe wieże zdobne na barokowych hełmach w krzyże – nie armaty”. Aluzja do wydarzeń tego dnia była nader czytelna. Jesteś przecież „*prima sedes, omnium ecclesiarum Poloniae mater et caput*” (jak przypomniał nam Metropolita Arcybiskup Stanisław Gądecki w słowie wstępnym do niniejszego wspomnienia – Jesteś przecież „*pierwszą katedrą, wszystkich kościołów w Polsce matką i głową*”).

Minęło półwiecze od tamtej chwili, ale jej wspomnienie trwa nadal w serach tych, którzy wtedy w niej uczestniczyli.

ks. kan. Wojciech Raczkowski



Katedra Poznańska (od lewej: fasada wschodnia, wnętrze katedry z tzw. latarnią, fasada zachodnia, poniżej: widok na Ostrów Tumski od strony Warty oraz ujęcie z lotu ptaka)

Katedralne Credo

*Wierzę, że szept Katedry jest w ciszy
Wierzę, że światło w mroku
Wierzę we wzniosłość i nieśmiertelność.*

*Wierzę w Miłość między witrażem a ołtarzem
I w to, że kiedy milkną katedralne dzwony
Serce i dusza jej nie ginie.*

*Wierzę kolanom i wzniesionym oczom
I katedralnym murom
Co jak ramiona matki ogarniają.*

*Wierzę, że płonie milionami uniesień i litanii
Ale nie pochłonął jej ogień wojny i nienawiści.*

*Wierzę, że z miłości do krzyża stworzona
Zawsze będzie tak samo jak kiedyś
Stabat Mater.*

Dagmara Walczyk



**PARAFIA
ARCHIKATEDRALNA**

W publikacji wykorzystano materiały: z Archiwum Kurii Metropolitalnej • Archiwum Parafii Archikatedralnej • grafiki Henryka Kota • zdjęcia: R. S. Ulatowski, Robert Woźniak, Waldemar Wylegalski • Wydawnictwo Kontekst • www.wkn.com.pl • POZNAŃ 2006